

Jerzy Ullman*

BUDYNEK JAKO GRUBIAŃSTWO W PRZESTRZENI URBANISTYCZNEJ

A BUILDING IS AN EYESORE IN AN URBAN SPACE

Miasto jest utworem urbanistycznym. Jego głównymi atrybutami są widoki. Zastąpić charakterystyczny widok miasta znaczy pozbawić je bytu jako utworu, skrzywdzić je i pohańbić. Obiekt architektoniczny wadliwie zlokalizowany unicestwia miasto. Odpowiednie przypadki ukazano na przykładzie Białegostoku.

Słowa kluczowe: utwór, u-widok, grubiaństwo urbanistyczne

A city is a piece of urban planning. The views are its mains and crucial attributes. When vistas and views are obstructed, the city ceases to live as a sculpture: it is defaced and spoiled. An architectural object, located in a wrong place, annihilates a city. Relevant examples in Białystok are listed.

Keywords: work, u-view, urban rudeness

I urbanistyka i teatr

„Jest spektaklem!” – odpowiedział Artysta (człowiek teatru, reżyser, aktor filmowy i teatralny [1]). Oznajmił to autorytatywnie, zaindagowany: czym w jego oczach jest miasto? Zgódźmy się, że otrzymana odpowiedź/interpretacja jest słuszna i prawdziwa. Postarajmy się także, by w taką prawdę uwierzyć. Podeprzyjmy się prostymi analogiami: przechodnie – aktorzy, mieszkańcy (np. w oknach domów i autobusów) – widzowie, rzeczy architektoniczne – dekoracje. Podobnie jak spektakl, który jest utworem scenicznym, miasto byłoby utworem urbanistycznym. Poczynając od *kosmopolis* [2], poprzez

wszelkie artykułujące swoją postać przeróżne rzeczy urbanistyczne – w tym budowle, wnętrza, drogi, parki – i fragmenty tych rzeczy.

Ścisłe biorąc wymienione tu rzeczy urbanistyczne, to jeszcze nie utwory, to zaledwie **nośniki utworów**, ich **substraty**. A czymże miałyby być **superstraty** [3], owe chronione przez osobiste prawa autorskie wartości niematerialne? Czy to przypadkiem nie urbanistyczne widoki?

Wywołać nienawiść

Wysoki, barczysty mężczyzna w białym ubraniu, typ mafioso & macho. Wchodzi na widowień małego

*Ullman Jerzy, dr inż. arch., emerytowany doc. Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej, em. prof. Wydziału Architektury i Urbanistyki Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie, doc. w Instytucie Architektury i Urbanistyki Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy.

teatryku w trakcie przedstawienia. Staje przed widzami tyłem do większości z nich, stoi długo gadając rozgłośnie i gestykulując. Zwalistą sylwetką zasłania całą scenę. Rozwścieczeni widzowie wyzywają go i protestują. On protesty ma za nic.

To znacząca sekwencja z „Ojca Chrzestnego II”. Reżyser [4] wprowadza ją po to, by widz filmowy z entuzjazmem przyjął następujący nieco później czyn protagonisty fabuły (Roberta de Niro), który uśmierci łobuza-zasłaniacza. Jakież to źródło narracji filmowej posłużył twórcom, by wywołać w widzu nienawiść do białego ubranego osobnika? Środek wręcz symboliczny: **zasłonięcie widoku!**

Zaiste. Zasłonięcie widoku wywołuje nienawiść. Od tego momentu będę dawał jej subiektywny, acz gorący wyraz. Będę zlorzeczył.

Cóż to – grubiaństwo

Cham znieważy, rzuci obelgę, nawet manualnie skrzywdzi – ale niejako bez złej woli lub gdy ma w tym interes. Grubianin to inny niż cham gatunek, trujący. Chętnie rozpanoszy się, nawet bezinteresownie. Nie dostrzeże kogokolwiek prócz siebie. Bywa bogaty i elegancki, niekiedy wykształcony, aczkolwiek ma kompleks wobec wykształciuchów. Czasem, gdy grubiaństwo jest budynkiem, przyjmie sympatyczne miano, np. imię krasnala z bajki [5].

Grubiaństwo to gorzej niż chamstwo, gorzej niż kradzież, gorzej niż rozbój. Człowiek etycznie zdrowy z samej swojej istoty nie może nawidzić grubiaństwa. Osądza je, tępi i karze.

Fetory jako takie i inne

Tak cię piszą, jak cię widzą. Ta gnoma, sprawdzająca się po trosze wobec ludzi, krotnie prawdziwsza jest w odniesieniu do miasta.

Na wiele sposobów i wieloma zmysłami można miasto widzieć. Można np. węchem. Ach, te miejscowości w obrębie biznesu b. senatora Stokłosy... Albo Jelenia Góra sprzed 30–40 lat nasiąknięta siarkowo-

dorem. Albo rynek krakowski letnią porą tchnący dymami kielbaśnych grillów. W Warszawie – Dworzec Centralny (wnętrza), skrzyżowanie Marszałkowskiej i Alei... i jeszcze tyle znanych, a z obrzydzenia niezapamiętanych symfonii fetorów, które grubiańsko zasłaniają czyste powietrze.

Pociecha i nadzieja w tym, że istnieją środki, by smród przegnać z miasta.

Miasto można widzieć słuchem. Do określenia *przestrzeń dźwiękowa* z pełnym zrozumieniem odniesie się ten, kto blisko szkoły mieszkając pochłania gwar, jaki emituje ukochana dziatwa. Albo kibice na stadionie piłkarskim – też emitują. Albo tramwaje, koleje, tiry. A już wszelkie wyobrażenie przekracza historyczny wrzask muezzinów, którzy w miastach arabskich nadają z minaretów (co godzinę!) *fortissimo* wersety z Koranu. Ale i w takich przypadkach gwałt na akustycznym obrazie miasta da się zminimalizować [6] lub całkiem usunąć, np. poprzez zmianę religii w meczecie [7] lub oddanie stadionu w pacht przekupniom (bez baczenia, że *kupczenie da straty* [8]).

Prawdziwy strach to wtedy, gdy w mieście pojawi się fetor **wizualny**. Jeżeli będzie nim brzydota architektury albo niezamierzony kicz – to jeszcze pół biedy. Da się je zatuszować stosownym makijażem.

Tedy skoro budynek zanieczyszcza wizualny krajobraz stylistyczną dysharmonią, trywialnym zgrzytem formy, zakłóceniem skali otoczenia – wówczas nastrocza niedoskonałości znane i powszechne, dyskutowane i – koniec końców – tolerowane. Albowiem to zaledwie małe zanieczyszczonek wizualne, ot, zwykle chamstwo. Da Bóg, pojawi się podmuch dobrego gustu tego lub owego prezydenta, przewieje wietrzyk historii i chamstwo samo się ulotni. Albo też ludzie przywykną doń i pokochają.

Kłeska bowiem tkwi nie w tym, **jak** budynek wygląda, lecz **gdzie** został posadowiony. Sam budynek może być sensowny, może być jak najbardziej potrzebny, nawet piękny i nawet zharmonizowany ze



środowiskiem. Wszystko to jednak nie ma znaczenia, kiedy **zasłania** widok. **Zasłania!** Tak stoi, że **zasłania!** Ludzie!

Lokalizacja budynku, który **zasłania** – oto złośliwy nowotwór miasta. A prawdziwy nowotwór ma twarde życie. Kiedy już zaistniał w urbanistyce – to szlus, klamka zapadła. Jest nieusuwalny. Pożar go nie strawi, nie zatopi powódź, trąba powietrzna ominie, burząca bomba weń nie trafi. Raczej on pójdzie w przerytę.

Narośli, syf, karbunkuł, złośliwy nowotwór. Wizualny fetor, urbanistyczne grubiaństwo.

Widoków tekstem ugryzanie

Miejskie widoki! Ileż to poświęcono im poetyckich lotów tudzież eseistycznych ambitnych fraz! Iluż autorów wyruszało na bój o widoków piękne opisanie! Tchem jednym wymieńmy spomiędzy nich choćby kilkoro, tych, którzy się najsampierw na pamięć

◁ 1. Jak urocze proporcje prezentował Koszałek, kiedy go jeszcze nie było... Zarówno Katedra Wniebowzięcia NMP, jak i ratusz egzystowały bezpiecznie, bez zagrożenia grubiańskim zasłonięciem. Stan sprzed 1930 roku (montaż – fotografia ze zbiorów Tomasza Wiśniewskiego).

2. Grubiańska, marketingowa narośli urbanistyczna, jaka została zaszczerpiona w pierzei południowej Rynku Kościuszki. Budynek, który zdominował najpiękniejszy niegdyś, historyczny zakątek miasta, zasłaniając w przekątnych widokach wszystkie zabytki, jakie się dało. Nieprzyjazne proporcje, obca skala otworów. Stan 2008 r. (fot. Andrzej Trzciski).

3. Koszałek grubiański, stan 2008 r. Widok na wschód. Ze spektakularnego neogotyku Józefa Piusa Dziekańskiego broni się tylko wieża. Zasłonięte dach nawy głównej, zachodni szczyt transeptu oraz cały stary barokowy kościółek (fot. Jan Paweł Ullmann).

4. Koszałek grubiański, stan 2008 r. Widok na zachód. Unieściwiona perspektywa reprezentacyjnej ulicy Lipowej. Zdławiony ratusz z barokową wieżą i szczytami charakterystycznych alkierzy (fot. Jan Paweł Ullmann).

nasuwają. A więc Campanella, Calvino, Kapuściński, Mann, Marái, Muratow, Schulz, Salvadori, Tulli...

Czytamy owe opisy poetyckie i poetyzujące, i zachwyt, smakowity zachwyt się z nich wylania, jakby dźwięk rozkoszny grany na kryształowych pucharach się perlił, ale pustawych małostety pucharkach, a perlenie jego, gdy smakujesz, jakieś głucho tapnięte. No i tak, to, to, tak.

Dowiadujemy się przetoć, **co** autorzy widzą oczyma przenajwrażliwszej swojej wyobraźni, a się nijak ni szczypty dowiedzieć nie potrafimy **jak wygląda** cokolwiek owo, o czym rzecz jest snuta. Tedy smuta.

Gęstwinią się superlatywne imiesłowy i przymiotniki (z rzadka padają epitety negatywne) w rodzaju: piękny, potężny, monumentalny [9], wspaniały, niezapomniany, zadziwiający, czarujący, zachwycający itp., itd. Poprzedzają one słowo **widok**; onoż nadto występuje na tle – a to błękitnym, a to soczystozielonym, a to w złotej bądź różowej poświacie.

Czytelnik, po przyswojeniu omawianych tu tekstów, w gruncie rzeczy nic, ale to nic nie widzi z rzekomu opisanego widoku. Tyle widzi w najlepszym razie, ile mu jego własna wyobraźnia z jego własnych wyobrażeń potrafi wygenerować.

Jednak nie ubolewajmy przesadnie. Któż bowiem spośród społeczeństwa naszego **widzi**? Jakież to *zakreśla świata koto* [10]? Ci jedynie, którzy **wiedzą**, a więc zdołali się nauczyć widzenia. Pisarzom, czyli tym, których cała twórcza wewnętrzność koncentruje się na kształtowaniu zdań i idei, należy się dyspensa. Skąd mieliby umieć widzieć [11], skoro nawet poniekąd profesjonaliści uczą się tej sztuki latami.

Przypadek, że poza zawodem architekta znajdzie się ktoś, kto zechce zabrać głos na temat architektury czy urbanistyki – najlepiej niech będzie to pisarz – doprowadza naszych kolegów do euforii i stanów szczytowanipodobnych [12]. Oto miara społecznego niedocenywania zawodu i niedopieczczenia jego reprezentantów.

Vide supra – summa: Literackie opisy widoków, dzieła znamienitych mistrzów pióra, nie są na temat. Oni piszą o sobie, nie o przestrzeni i formie. Inaczej nie potrafią. Łatwiej, zaprawdę, znaleźć ucho igielne w sierści wielbłąda, niż opis widoku, któryby coś **pokazywał**. Opis widoku to kwiat paproci. A i sam realny widok miasta (jako jego atrybut główny) to diament, skarb bezcenny.

Czym są widoki miejskie?

Jeżeli posiadasz, siostrze młoda (a posiadasz), szyję łabędzią, ramiona o wdzięcznym pochyleniu, pierś wzniosłą a sprężystą, niewysłowionej wiotkości łądzwie, pośladki zabójczo geometryczne, deltę łona, od której spojrzenia nie idzie oderwać, sprinterskie uda, golenie o najszlachetniejszych łukach, stópki i rączeczki kruchoroślinne [13], twarzyczkę płci delikatnej, wargi ustne a pałające, ząbki z najbielszego kompozytu – to wiedź, że masz **widoki!**

Czyż można, o siostrze, uczynić ci większą krzywdę, niż odebrać wbrew twej woli istotne elementy twego obrazu, najbardziej popisowe widoki? Na cóż ci wówczas twoje wieloletnie starania, te wszystkie siłownie i odchudzające pigułki, na co sztuczne rzęsy, fluidy, kremy, depilacje, szminki i cienie? Mużłmanie wiążą cię w muszarabach, burkach i czarczafach. Utwierdzają swoje nacje w barbarzyńskim grubiaństwie, a ciebie w ostatecznej niewoli.

Wiedź także, że i miasto zostało obdarowane parantelami twej cudnej pornografii i analogiczne **widoki** ma. Ma miasto swoje przesmyczki, szparki i zakamarki, ma śmigłe arterie oraz pulsujące tonie wód, ma włóczyście zielenie parkowe, skrętne jazy, wąwozy i uskoki, ma bicepsy solidnych zabudowań zwartych i uźebrowania osiedli rodem z Karty Ateńskiej, ma dekolty agor i parkingów, ma wreszcie prześwietne czaszki i rozумы swoje ulokowane w municypiach gmaszystych urzędów miejskich, uczelni i wszelkich sanktualnych tektonik. Posiada (prawie zawsze!) najwyższe nie-dościgłości – zabytki, duchy czasu i historii.

Miasto – prawnie – jest utworem urbanistycznym, przejawem twórczości wielu autorów, gigautworem złożonym z wielu utworów cząstkowych, choć suwerennych. Niematerialną strukturę miasta jako całości, wizualną wartość miasta, jego zbiorowy **superstrat** [14], jego rozpoznawalną postać, nienaruszalną, prawnie chronioną formę [15] konstituują **widoki**.

Jedynie i tylko.

A czy widoki miasta objęte są skuteczną ochroną państwa? *Kłątwa ludom, co swoje mordują* [16] widoki!

U-widok

Zobaczymy miasto okiem swoim, architekta. Nie ekologa czy socjologa, nie okiem planisty, drogowca, konstruktora, lekarza, literata. Nie mówmy, że miasto ma place, drogi, budowle. Nie zauważajmy **rzeczy**, widzmy ich **wyglądy**. Myślmy widokami i tak czytamy.

Widok to słowo proste. Każdemu znane, przez wszystkich rozumiane. Nie każdym widokiem warto się zaprzątać. Niech nas interesują widoki urbanistyczne, zamianujemy je tak: **u-widokami**.

Miliony pocztówek nazwano widokówkami. Jednak wśród nich rzadko odnajdziemy wizerunek **u-widoku**. Tym bardziej uczmy się je identyfikować. Smakujmy przestrzeń miejską. Niestety, co jest u-widokiem, dostrzega mało kto.

Zacznijmy, że u-widok „ma dwa końce”, stymuluje dwa akty mentalne dziejące się równolegle we wzajemnym zespoleniu. Nazwać je można (1) apercpcja i (2) autoprojekcja.

Ten pierwszy akt oznacza bezpośrednio wizualne postrzeżenie, odczytanie i przyswojenie poznawcze, zrozumienie i konfrontację z dotychczasowym zasobem wyobrażeń obserwatora. Równoczesny akt drugi to niejako selektywne rzutowanie postrzeżenia w kierunku generowania całościowej postaci z zasobu wyobrażeń wcześniej posiadanych i tych nowo nabytych. Procesy te to jak gdyby analiza i synteza.

Najpierw być może pojawi się impulsywny zachwyt, potem zachwyt, który wyniknie z powtórzeń, utrwale-
nia i wstępnej kontemplacji u-widoku.

Apercepcja zatrzymana w stopklatce zależy od
miejsca zajmowanego przez obserwatora. Pół kroku
w lewo, pół w prawo zmienia geometrię całego u-
widoku. Także pora dnia, naświetlenie słoneczne,
światło sztuczne – relatywizują obiektywne parame-
try u-widoku.

W tym momencie trzeba się odnieść do autopro-
jeckji. Obserwator subiektywnie tworzy u-widok jako
pewną kategorię stabilną. Wyszukuje i selekcjonuje
elementy istotne, poddaje obraz twórczej korekcji
i czyni zeń pewien myślowy wizualny zapis, dający
się odwzorować i utrwać technicznie. Autoprojek-
cja to również, ale i przede wszystkim, proces war-
tościujący, który staje się działaniem intersubiek-
tywnym.

U-widok to twór przestrzenny, nie płaski! Ma swoje
głębie i fragmenty układające się w plany, jak kulisy
dekoracji teatralnej (sic!).

Można – oczywiście, lecz ostrożnie, doszukać się
w u-widoku pewnego kanonu. Zawiera on z pewno-
ścią jakieś podstawowe jądro, jakieś archetypowe
ziarno przewodnie. Treścioformę. Znajduje się ona
w obszarze centralnym u-widoku. Ten archetypowy
motyw jest okolony, czasem nawet otulony, kształ-
tami jakby drugorzędnymi, też często archetypo-
wymi: bramami, pierzejami w środkowej perspe-
ktywie, obramowaniami. Transpozycja u-widoku na
jednowymiarową płaszczyznę pozwala spostrzec,
że jest to najczęściej tradycyjna i wręcz banalna
kompozycja. Ale stwierdzenie to nie ma oznaczać
żadnych ograniczeń co do jego formowania i inter-
pretacji. Jednak na pewno u-widoki to szczególne
archetypy [17].

Elementem u-widoku, nie do pominięcia, jest ko-
lor, a raczej koloryt, bowiem to pojęcie przysługuje
miastu. W tym punkcie rozważań do głosu dochodzą
geografia, klimat, pory roku.

Urbaniści operują pojęciem – tarasu widokowe-
go”. Z takich tarasów rzadko można ujrzyć u-widok.
Widać raczej krajobrazy miejskie, które są wielce
chaotyczne, czasem zamglone, niedające się osa-
dzić w świadomości patrzącego. Zwróćmy uwagę jak
niewiele widokówek ujętych jest z “tarasów widoko-
wych”.

Każdy niezły fotografik potrafi z dowolnego frag-
mentu miasta zrobić dobry widoczek.

U-widoków nie trzeba fotografować. Jeżeli one
istnieją to nie potrzebują żadnej promocji – będą ist-
niały nawet, gdy nie zostaną odkryte. Np. jak znako-
mity, klasyczny i nieznanu u-widok w dół uliczki Po-
selskiej w Krakowie, widziany z jej wylotu na Grodzką.

A piramida luvreńska?

Stwierdźmy jasno: architekt zakłócił widoki! Szu-
kajmy dlań okoliczności łagodzących. Są takie, m. in.:

– w nonszalanckim skrócie mówiąc: z dziedzińca
pałacowego widoki we wszystkie strony są „takie
same”; ingerencję w przestrzeń dziedzińca jest łatwiej
wybaczyć;

– by zminimalizować wszelkie zastanianie, bry-
ła pawilonu autorstwa leoha Minga Pei’a została
„ociosana” ze wszystkich stron – aż do kształtu pira-
midy;

– by ocalić jak najwięcej widoków królewskiego
pałacu ściany piramidy są przezroczyste, ze szkła;

– w szczególnym układzie światła i cieni oraz usta-
wień obserwatora powierzchnie piramidy poprzez
lustrzane odbicia multiplikują architekturę pałacu
i nieba.

Skoro projektanci wykazali tak drobiazgową dba-
łość o widoki, można o tej realizacji powiedzieć, że
w najlepszym razie jest dyskusyjna. W końcu wynik
dyskusji nie w pełni potwierdził słuszność realizacji.

Epilog

Co może i co powinno uczynić miasto, gdy pad-
nie nań urbanistyczne grubiaństwo?

Po pierwsze, chronić się przed przerzutami. Nagłośnić w prasie. Zidentyfikować winnych. Ukarać ich, utrudnić lub uniemożliwić dalsze szkodenie.

Po drugie, poddać resekcji złośliwy nowotwór, czyli rozebrać obiekt. To niestety jest mało realne. (Może zlecić zadanie talibom?).

Po trzecie, i to jest realne i chyba godne zalecenia, opracowywać cierpliwie albumy z wirtualnie sporządzonymi u-widokami, w których obrazy grubiaństwa urbanistycznego zostały unicestwione, zaś u-widoki prezentowane są bez złośliwych narośli urbanistycznych.

Po czwarte, mało realne, lecz niewykluczone: skłonić mającego nadwyżki finansowe biznesmena, by zakupił odpowiednią działkę, rozebrał wadliwy obiekt i odbudował stan właściwy. Ryzyko: ironią losu nowotwór stary może zostać zastąpiony przez nowy.

Po piąte – czy grubiaństwo urbanistyczne łagodzić, maskować, przystłaniać? Tak! wstydić się, tuszować kolorem, zielenią, przemyślanymi reklamami. Neutralizować czym się da i jak się da!

PRZYPISY

[1] Jarosław Kuszewski, wypowiedź w debacie z autorem, Macharce 30 lipca 2008 r.

[2] S. Gzell, *Miasto i społeczeństwo*, [w:] *Architektura jako wartość*, materiały z Kongresu Architektów Polskich, Wrocław 2002, por. s. 12.

[3] J. Ullman, *Architektura – próba definicji przydatnej*, [w:] *Co to jest architektura?*, Czasopismo Techniczne z. 11, wyd. Politechnika Krakowska, 2005, s. 146.

[4] F. F. Coppola, *Ojciec Chrzestny II* (film amer.), 1974.

[5] M. Konopnicka, *O krasnoludkach i sierotce Marysi*, wyd. Zielona Sowa, Kraków 2001, *passim*. Chodzi o krasnala kronikarza Koszałka Opałka, którego imię nosi koronny przykład urbanistycznego grubiaństwa w Białymstoku, dom handlowy PSS Spółem przy Rynku Kościuszki 4.

[6] L. Łukaszek, *Ochrona przeciwhałasowa na autostradach w Szwajcarii*, materiały z konferencji Politechniki Białostockiej *Wpływ autostrad na klimat akustyczny środowiska*, Białystok 1996, s. 16, 18, 19, *passim*.

Idem: *Ograniczanie hałasów na terenach położonych przy autostradach i drogach szybkiego ruchu*, Białystok 1997, s. 5–18, 24–65.

[7] Przykład: Hagia Sophia w Stambule.

[8] S. Barańczak, *Pegaz zdębiał*, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, por. s. 61–74.

[9] Ciekawostka: w powszechnym rozumieniu *monumentalny* to tyle co ogromny, wyniosły, imponujący, szlachetny, oszałamiający, zawrotny, słowem *wspaniały*. P. A. Dąbrówka, E. Geller, R. Turczyn, *Słownik synonimów*, wyd. Świat Książki, Warszawa 1997, s. 24–25.

[10] Wieszc.

[11] Wł. Gruszczyński, item Oskar Hansen, wielokrotnie głoszona przez tych profesorów gnoma *wiedzieć to znaczy widzieć, widzieć to znaczy wiedzieć*.

[12] Por. w Architekturze stały felieton uznanych w kraju pisarzy i krytyków literackich.

[13] J. Andrzejewski, *Idzie skacząc po górach*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1996, *passim*.

[14] Por. przyp. 3.

[15] Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Wyd. Zakamycze 2004, art. 16, punkt 3, s. 20.

[16] Znowu wieszcz.

[17] K. Wilber, *Krótką historią wszystkiego*, wyd. Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 1999, s. 82–84, 246, 251.